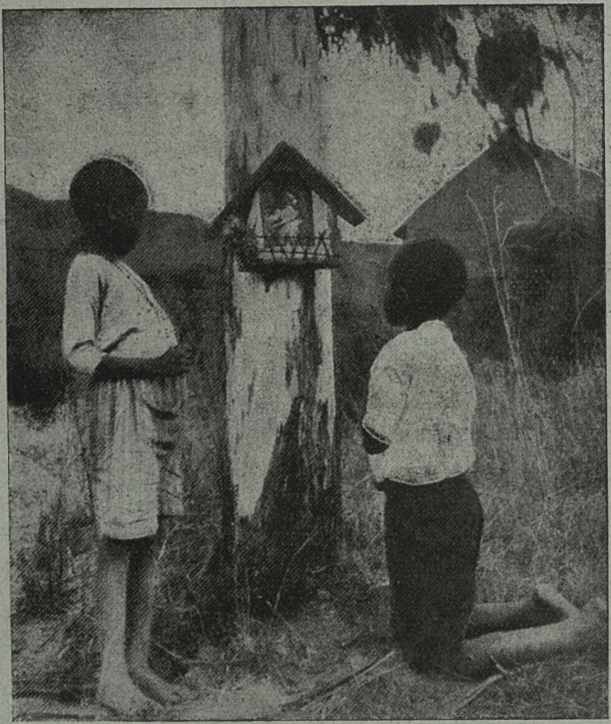
ECHO z AFRYKI



CZASOPISMO ILUSTROWANE
DLA POPIERANIA MISJI KATOLICKICH w AFRYCE

ROK XLVI — Nr. 5 MAJ 1938

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

Wydawca: Sodalicja Klawериańska w Krośnie.

Cena : rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filii, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klaweriańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filii i biur Sodalicji Klaweriańskiej:

Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj. Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11 a. — *Kielce*, p. Maria Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. —

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik.
Warszawa 1.188 — Kraków 142 248 — Poznań 200,015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Panczakiewicz 20.-; Skrzypiec 16.-; Misterka 14.-; Rafa 100.-; Gaudia 5.-; Adamowicz 100.-; Gen. Ledóchowski 15.-; Urbańska 11.25; Ciałkowska 7.50; Sodalicja Mar. w Lublinie 20.-; Lamers 10.-; Szafran 33.20; Wilczyńska 5.-; SS. Miłoś. 12.-; Ostrowska 5.-; Wójcicka 13.90; Kusinowa 60.-; Matejczyk 5.-; Labus 13.-; Szychtówna 5.-; Symoton 52.-; Bogdanowska 8.-; ks. Szczygieł 6.20; Borzestowska 11.60; Kaszek 20.-; Gurgul 10.-; Zwoliński 1.000.-; Bebiołka 47.-; Szołtysik 28.-; Rymarzówna 20.-; ks. M. 50.-; T. J. 50.-; Gwóźdź 10.-; Koniuszewska 25.-; Dumańska 12-; Rożańscy 15.-; Harasymowicz 20.-; Łukasiewicz 16.-; Mroczkowa 12.-; Zającowa 5.-; Benrothówna 30.-; Biskupowa 8.-; ks. Kurkiewicz 5.-; Sochówna 20.-; Janota 10.-; Stankiewicz 25.-; A. K. 400.-; W. 20.-; gen. Sobolewska 20.-; Turnau 7.-; Kowalczyk 12.-; Hausman 170.-; Seredyńska 10.-; Koło misjolog. Akademiczek dla O. Piekarczyka 51.60; Bieńkowska 17.50; Hirschbergowa 100.-; Zajączkowska 4.-; Janosz 10.-; Mosoczówna 5.-; Janota 25.-; Baronowa 5.-; Wieterska 40.85; Cepok 6.-; Malinowska 5.-; Sodalicja Mar. Kęty 10.-; Skawińska 8.-; Philippówna 5.-; Widerowa 24.20; Koziełówna 10.-; Motyka 10.-; Karpińscy 52.-; Czajkowa 10.-; Seifertówna 6.-; Koniu-



Bóg zapłać za ochronkę!

Wśród najmłodszych

List S. *Ponsonnet*, siostry miłosierdzia z wikariatu apost. Fort Dauphin na Madagaskarze.

Vangaindramo, gdzie od roku pracuję, jest to bardzo piękna misja, rokująca jak najlepsze nadzieje. Siostry przybyły tu w r. 1927. Dwie sale szkolne i pracownia, jakie dotychczas zdążyły wybudować, są stale przepełnione, ponieważ wokoło nas jest w pobliżu dużo wiosek, a dziatwa garnie się chętnie do szkoły.

Niestety, nie możemy przyjmować bardzo małych dzieci, ponieważ nie umieją jeszcze przestrzegać karności i wprowadzają tylko ogólne zamieszanie. Musimy je zatem odsyłać do domu, mimo że nam bardzo przykro rozstawać się z nimi. Tak to bractwo pięknie się bawi, śpiewa, modli i żegna, że aż miło patrzeć.

Dzięki pomocy Sodalicji wybudowałam swojego czasu ochronkę dla najmniejszych dzieci w Vohipeno. W krótkim czasie okazał się jej zbawienny wpływ na rodziny dzieci, których rodzice często nie byli jeszcze ochrzczeni. Tak n. p. pewien malec, widząc w domu, że ojciec zabiera się do jedzenia nie przeżegnawszy się, zwrócił mu zaraz na to uwagę i postawił na swoim. Jednym słowem, całe zachowanie się tych dzieci budzi u wszystkich podziw i u-

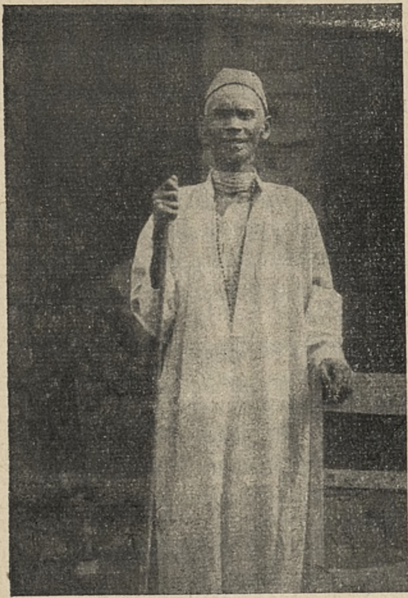
łatwia im zaszczepianie w swoim otoczeniu tego, czego je uczymy w szkole.

Budowa takiej sali na ochronkę tu, w Vangaindramo, będzie w obecnej kryzysowej dobie bardzo trudna. Pomimo że to ma być sala jak najskromniejsza, koszta jej budowy wyniosą 5 do 6.000 fr. Ponieważ jednak jestem przeświadczona, że przez to spełniam wolę Bożą i pracuję dla Jego chwały, zwracam się pełna ufności z prośbą o pomoc do niezawodnych Dobrodziejów misji. Jestem przekonana, że oni kochają naszych biednych Malgaszów i życzą im dobrze, a więc kierowani tą miłością pomogą do wprowadzenia w życie tego, co powiedział sam Pan Jezus: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie.“

Doskonale się u nas rozwija opieka nad matką. Dzień w dzień poświęca się jej jedna z Sióstr. Od stycznia do maja udzieliła ona chrztu 291 umierającym niemowlętom, między którymi było 12 par bliźniaczków. Większa część z nich jeszcze tego samego dnia uleciała do nieba. Bliźnięta przychodzą na świat po części wątłe, a zwyczaj malgaski żąda, ażeby matka pielęgnowała tylko jedno, silniejsze, a słabsze każe oddać na wychowanie babce albo jakiej dalszej krewnej. Takie wychowanie kończy się zazwyczaj tym, że 9 dzieci na 10 ginie z głodu i wycieńczenia. Co dzień rozdzielamy także w naszej poradni mleko kondensowane Nestla na dożywianie tego rodzaju niemowląt. Przy tej sposobności możemy bacznie śledzić, co się z nimi dzieje, ponieważ matki i wychowawczynie przychodzą najczęściej po mleko do poradni same. Codziennie przesuwa się ich co najmniej setka. Można przy tej sposobności zrobić dużo dobrego, ale z drugiej strony jest to ogromnym obciążeniem naszego budżetu, który gorąco polecamy zacnym Dobrodziejom misji.



Pomóżcie,
aby mogły pozostać
w misji!



Dzielny katechista.

Katechiści a nowy teren

Wikariat apost. Brazzaville (Kongo Środkowe).

Katechiści to jeden z najniezbędniejszych i najowocniejszych czynników, gdy chodzi o nowy teren misyjny. Oni są pionierami ewangelizacji, przewodnikami misjonarzy, oni torują drogę łaskom Bożym. O. *Scheer* ze zgromadzenia Ducha Świętego, objąwszy niedawno powierzony mu przez biskupa odcinek, nie zarażony dotąd zgubnymi wpływami, a więc rokujący piękne nadzieje, zwraca się w swym liście do dobrodziejów Sodalicji z prośbą o zasiłek, aby mógł choć jak najskromniej wynagradzać katechistów, których na tym nowym terenie osadza.

W roku ubiegłym raczyliście zaadoptować katechistę w Ntongo. Pracuje na tym posterunku od r. 1922 Franciszek Oko, ojciec trojga dzieci. Jego zapał i poświęcenie nigdy nas dotąd nie zawiodły. Podlegający mu chrześcijanie są rozmieszczeni po licznych wioskach. Jest ich około trzystu. Placówka ta posiada obszerną kaplicę z Drogą Krzyżową kanonicznie erygowaną. Chrześcijanie zbierają się w niej co niedzielę. Jest tam i izba, w której misjonarz może się zatrzymać i odetchnąć po kilku tygodniowej nieraz podróży. W tych stronach ewangelizacja rozwija się dobrze. Cztery sąsiadujące z Ntongo placówki wykazują prawie tysiąc chrześcijan. Katechumenów jest także bardzo dużo. Można powiedzieć, że nawrócenie tego terenu jest pewne.

Nie tak pomyślnie przedstawia się sprawa nowego odcinka, Gamborna, który nam ks. biskup Biechy świeżo powierzył. Ten teren, położony na południe od Ntongo, obejmuje około 20.000 mieszkańców. W r. 1934 jakiś prorok miejscowy, Murzyn Simon, wystąpił z doktryną, będącą zlepkiem ewangelickich błędów i przesądów pogańskich. Władze patrzyły ma ten ruch religijny niechętnie i dzięki temu dziś już się o nim nie słyszy. Ale ten duch przewrotny tkwi w szczepie Bangungulu. Nie spodziewam się, abyśmy się w tych stronach doczekali rychło nawróceń.

Gdy na Wielkanoc zapytałem mych katechistów, kto by na ochotnika poszedł do Gamborna, zgłosił się tylko jeden: Klemens Ngatsono. Jest on żonaty od trzech lat i ma jedną córeczkę. Posłałem go na najważniejszy punkt, do Mbaya. Placówka ta będzie poświęcona M. Boskiej Nieustającej Pomocy. Aby ubezpieczyć tam naszą pozycję i móc dotrzeć głębiej do dusz krajowców, prosiłem ks. Biskupa o pozwolenie na otwarcie zaraz w owej wiosce szkoły, która w przyszłości dostarczy nam katechistów.

Niedawno zgłosił się nowy katchista: Robert Okyeri. Ma on znajomości w Gamborna, tak samo jak Kazimierz Yoa. Ci dwaj kandydaci są jednak jeszcze za młodzi, aby mogli się tam sami zainstalować. Zaczekają do lipca i udadzą się tam ze mną, gdy pojadę zobaczyć, jak tamtejsza ludność jest usposobiona.

Gdy ks. Biskup powierzył mi ten okręg poza terenem, jaki już mam pod opieką, prosiłem ks. Biskupa o fundusze na utrzymanie katechistów. Odpowiedział mi na to: „Trzeba pisać, szukać dobrodziejów; w naszej kasie są pustki."

Do kogoż mam się z tym udać, jeżeli nie do Sodalicji św. Piotra Klawera, tak oddanej sprawie ewangelizacji Afryki?

Mam niezachwianą ufność, że pospieszycie na pomoc szczepowi Bangungulu i misjonarzowi, który ma rozpocząć pracę nad pozyskaniem serc jego członków.

Krzyż Chrystusowy winien być czczony na całym świecie. Władztwo krzyża nie będzie miało granic. Rozciągnie on panowanie swoje do najdalszych ziem, do najniedostępniejszych wysp, najmniej znanych narodów. Co to będzie za radość widzieć ludy tego świata tworzące wspólnie nowe królestwo, którego prawem będzie Ewangelia, Jezus wodzem, a krzyż sztandarem. *(Bossuet.)*

Dość mamy pogan

Dość mamy pogan u siebie, we własnej ojczyźnie, po cóż tam jeszcze zaprzątać sobie głowę poganami na dalekich, obcych nam misjach! — Prawda, mamy dość pogan u nas. Ci nowocześni poganie jednak są nimi świadomie i dobrowolnie. Mieli i posiadali Boga, odrzucili Go i dziś mówią zuchwale, że Go im nie potrzeba, że się przeżył. Ich niewiara spada ciężką winą na ich własne sumienia. A tamci nie znają i nie posiadają Boga, tęsknią za Nim, pragną Go, dopraszają się natarczywie: Pokażcie nam Jezusa!

Byłoby to samolubstwem bez granic, czynem niekatolickim, gdybyśmy wobec tego skarby naszego życia wewnętrznego zamknęli na cztery spusty. O przekreślmy przecież już raz na zawsze to samolubne „**JA**“, a postawmy na jego miejscu obejmujące wszystkich „**MY**“. Toć codziennie modlimy się „Przyjdź Królestwo Twoje!“ Modlitwa Pańska, Ojcze nasz nie jest modlitwą samolubstwa; prośba zaś wyżej wymieniona jest modlitwą apostolską, modlitwą misyjną *par exellence.*

Obecne smutne czasy niewiary i prześladowania Kościoła powinny właściwie obudzić w duszach niezwykłą żarliwość o interesy Boże. Ubolewamy nad zanikiem życia religijnego u nas, wspierajmy zatem misje, a szczególne błogosławieństwo Boże, przywiązane do prac, ofiar i modłów za misje, spłynie szeroką falą na nasz ojczysty kraj i odnowi go w Chrystusie.

Nareszcie i dziewczęta . . .

Kto zna stosunki w Afryce, ten wie, jak trudno tu jest dostać do szkoły dziewczęta. Na naukę chłopców godzą się pogańscy rodzice daleko łatwiej. Ale po co ma uczyć się pisać i czytać dziewczyna, skoro jej przeznaczeniem jest przecież uprawiać pole i tłuc ziarno w ciężkich stępach? A na co ją zaznajamiać z religią białych? Aby potem stawiała opór, gdy ojciec będzie chciał sprzedać ją za żonę któremu z bogatych pogan?!

Dzicy Szylukowie w anglo-egipskim Sudanie całe dziesiątki lat przeciwstawiali się uporczywie wysiłkom misjonarzy (Synów Najśw. Serca). W ostatnim dopiero czasie zaznacza się wielka zmiana na lepsze. Raduje się tym O. *Tyt. Tempestini* i daje temu wyraz w poniższym liście.

Z osiągniętych w ubiegłym roku sukcesów należy przede wszystkim wspomnieć udział w nauce szkolnej przeszło stu dziewcząt, które z wiosek rodzinnych przychodziły co-

dziennie do naszej misji Detwok i uczyły się tu początków czytania i pisania a także nieco robót ręcznych. Nawet deszcze ich nie odstraszały. Przy zakończeniu roku szkolnego było ich w ostatni dzień 154. Z nastaniem pory deszczowej rozpoczniemy nowy pięciomiesięczny kurs. Pierwsza próba, która się tak nadspodziewanie udała, jest dla nas rękojmią powodzenia i zachętą do wzmożonej pracy.

Gubernator i wice-gubernator naszej prowincji byli zdumieni i uradowani tak wielką liczbą uczennic.

Obok tych radosnych wyników nie brak licznych i poważnych trudności. Powodem ich to po części miejscowy klimat, uporczywe przywiązanie Szyluków do zwyczajów rodzimych oraz nasze ubóstwo. Jakże bylibyśmy wdzięczni, gdybyście nas znowu mogli wesprzeć! Trudno, my misjonarze jesteśmy już — czy chcemy, czy nie chcemy — żebrakami. Przebaczycie nam to niewątpliwie, bo zmusza nas do tego konieczność.



Wiosna! Bóg woła tysiącem głosów! Czy słyszysz?

Szkoda, że tak wiele młodocianych dusz nie ma słuchu! Do nich nie dociera wcale ta cudowna muzyka, która brzmi w całym stworzonym wszechświecie. O miłości Bożej śpiewa każdy przydrożny kwiat, każda gwiazdka błyszcząca nocą na firmamencie, każdy ptaszek, każdy strumyk wśród łąki. Wiosna! Bóg woła tysiącem głosów! Chciałabyś je usłyszeć? O jeśli cicha tęsknota za życiem zakonnym, tą wieczną wiosną duszy, wypełnia Ci serce, wsłuchaj się w samotnej, skupionej wędrówce poprzez kwitnące łąki i lasy, w te nadprzyrodzone melodie, otwórz duszę na Boże głosy. Kruszyć lody pogaństwa, wiosnę wiary Chrystusowej nieść ludom, co dotąd jeszcze siedzą w cieniach śmierci, czyż to nie piękny cel w życiu? Może po przeczytaniu książeczki „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“ (cena 50 gr., 10 cts.) potrafisz odpowiedzieć Bogu na Jego wołanie . . . I przesadzi Cię do ogrodów Swoich . . .

Milczenie nie jest oznaką niewdzięczności

O. *Canevet*, oblat Niep. Poczęcia N. M. Panny. Wik. apost. Natal.

Zastanawiacie się zapewne, dlaczego otrzymawszy od was tyle darów Mhlumayo jakby oniemiało i Ojciec misjonarz uporczywie milczy. Azali serce jego stało się tak czarne, jak oblicze tych, co go otaczają? Czy wśród swoich dzikusów odzwyczaił się od najprostszych form grzeczności? A może deszcz lub ogień, których nie szczędziły nam niebiosa, zamieniły go w proch — lub wartkie fale strumieni górskich uniosły jego rumaka wraz z jeźdźcem? Czyżby malaria, którą zjadliwe moskity sączą kropla po kropli w naskórek, uczyniła już z niego szkielet, lub umiejętnie przyprawiona trucizna, dolana zdradziecko do piwa, podanego niby to na znak przyjaźni, usunęła go ze świata w trzech krótkich godzinach wśród straszliwych kurczów? Czy ziemia umknęła się nagle z pod jego konia, pogrążając go w stromą przepaść, skąd nie ma powrotu? A może wreszcie węże i skorpiony, przyczajone w wysokich trawach wśród kaktusów i cierni, zemściły się na białym człowieku noszącym strzelbę?... Oto garść domysłów i przypuszczeń, jakie mogło było zrodzić moje milczenie....

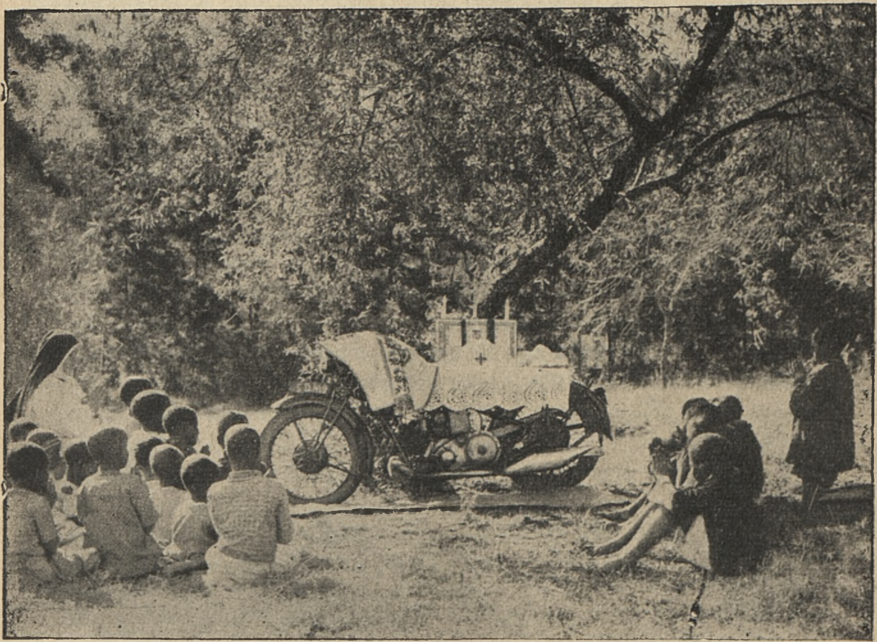
A jednak — dzięki Bogu — żyję jeszcze i całe Mhlumayo rozbrzmiewa radosnymi pieśniami, jakie z mej wezbranej wewnętrzną radością piersi spontanicznie się wyrywają. A radość ową nieci to szczęście, że mogę dzień i noc pracować dla Boga w jednym z najniewdzięczniejszych odcinków jego winnicy. Cóż zatem znaczy moje milczenie? Tłumaczy się ono po prostu codzienną pracą. Gdy wieczór nadchodzi, jestem tak zmęczony, że nie mam odwagi chwycić za pióro. Zresztą na co szukać uniewinnienia? Umiem jeszcze rzec: „dziękuję“ i ze słowem tym, a raczej z tym uczuciem wdzięczności, nieraz zwracałem się do Boga, a dziś wam je powtarzam z głębi serca, niestety! nieudolnie i niedostatecznie w porównaniu z tym, co uczyniliście dla mnie.

A co wam opowiedzieć o Mhlumayo? Praca nad materialnym i duchowym rozwojem nie ustaje i posuwamy się jakoś naprzód. Dwa tygodnie temu byłem w Mizionke — dzikim ustroniu, gdzie góry stoją stłoczone niby stado olbrzymich owiec, a w zawrotnej głębinie szumi pełna uroku Tigala. Chciałem u mieszkańców tego wspaniałego

w swej dzikości kraju wskrzesić zapał do modlitwy. Dawniej byli oni, zdaje się, żarliwymi chrześcijanami. Przed jedną z chat zbudowałem ołtarz ze skrzyń. Powietrze było wymarzone — żadnego wiatru — słońce przygrzewało łagodnie. Ludzie stawili się. Byłem szczęśliwy — zdawało mi się, że Pan Bóg jest zadowolony. W momencie komunii obróciłem się z całym spokojem do zebranych wiernych, nie przeczuwając bynajmniej tego co nastąpi! Nagle zerwał się wiatr i dopadł do ołtarza, zanim się spostrzegłem. Moje hostie!..... Nie posiadałem cyborium — leżały tylko na korporale. Chciałem ratować, niestety wiatr uniósł już jedną. Ale mój mały ministrant — równie szybki jak wiatr — puścił się w pogoń i oto wraca już uśmiechnięty. Delikatnie ociera maleńką hostię, która dotknęła piasku, i złożywszy ręce, nie płasko lecz wypukło wedle etykiety zuluskiej, oddaje mi ją z błyszczącymi od radości oczyma.

Za chwilę odjadę konno. Jutro w Ebulinga znowu pod gołym niebem będę odprawiał mszę św. —

Może by wspólnymi siłami zebrała się potrzebna suma na cyborium dla Jezusa-Hostii? . . . Kto pierwszy złoży na ręce Sodalicji św. Piotra Klawera ofiarę na tak piękny cel?



Motocykl ołtarzem.

Postulat Sióstr tubylczych

Wikariat apostolski Ruwenzori (Uganda).

Ile dobrego świadczą Siostry tubylcze w swoim kraju! Misjonarze powtarzają to przy każdej sposobności. Ich przykład porywa, ich modlitwy i ofiary ściągają łaski na Czarnych, ich działalność jest jedną z najwydatniejszych. Pracują użytecznie we wszystkich dziełach katolickich. Nie tylko pomagają zakonnicom misjonarkom, ale już je w wielu miejscach zastępują. To też Siostra *Adelaida Maria,* ze zgrom. Sióstr Białych poleca usilnie postulat, który ma pod swoją pieczą, miłosierdziu przyjaciół misji.

Już od dawna kilka młodych Murzynek wzdychało do życia zakonnego, ale nie było tu postulatu, który by je mógł przyjąć. Kryzys ekonomiczny daje się misjom aż nadto we znaki. Sprawa jednak była nagląca i bardzo upragniona, bo kilka dziewcząt miało za sobą już 6 czy 7 lat probacji. My same mówiłyśmy nieraz do siebie : „Gdyby w Europie powołania były wystawione na taką próbę, ile by wytrwało?"

Wreszcie ubiegłego roku w styczniu ks. biskup Lacoursière ufundował pierwszy postulat w swoim wikariacie Ruwenzori. Dnia 21 kwietnia przyjęto 26 postulantek. Pochodzą one z różnych okolic wikariatu. Pragniemy gorąco, aby wytrwały i aby dużo innych dziewcząt poszło w ich ślady. W wielu miejscowościach nie ma kapłanów ni białych zakonnic, tak samo brak księży i Sióstr tubylczych. Siostry tubylcze są nam bardzo użyteczne w szkołach, przy katechizacji dzieci przed I komunią św.; w pracowniach, przy utrzymywaniu kościołów w porządku itp. Później w nowicjacie szkoli się je do pracy na placówkach misyjnych, gdzie nie będą już razem z nami, lecz same.

Przez cztery lata byłam przy postulantkach europejskich, od stycznia jestem przy postulantkach tubylczych. Mogę poświadczyć, że te ostatnie są naprawdę szlachetne i rokują dobre nadzieje na przyszłość. Niektóre wykazują delikatność uczuć, jakiej nie przypuszczałoby się u Murzynek. Nie potrzeba dodawać, że codziennie modlą się za swych dobrodziejów.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy świętych rocznie.

Sabina

O. *Le Veux* ze zgrom. Ojców Białych, misjonarz w Ugandzie.

Spóźniła się na sumę. Jestem z moimi studentami na wakacjach na letnisku. Sześciotygodniowy odpoczynek i zmiana powietrza mają wzmocnić znużonych nauką. Jest niedziela. Suma skończyła się przed chwilą — około 200 tubylców wysypało się na plac przed kościołem, witają się i gawędzą. Wychodzę również z kościoła i zbliżam się, by im powiedzieć „dzień dobry".

Spostrzegam, że przy bramie siedzi stara Sabina Zirab'atambala. Twarz ma zatroskaną, obok niej leży jej nieodstępna laska. Poczciwa starowinka pamięta już 65 sezonów deszczowych. Atak paraliżu odebrał jej władzę w prawej nodze i w prawym ramieniu, odtąd też nie widzi na lewe oko. Poplamione krwią szmaty, którymi ma obwiązane nogi, świadczą o ich bolesnym stanie. Biedna staruszka potrzebuje co najmniej godziny, aby z wytężeniem wszystkich sił, dostać się na strome wzgórze, na którym zbudowana jest nasza misja.

— *Webale!* Dzień dobry, Sabino. Dzielna z ciebie naprawdę chrześcijanka. Czy przyjęłaś Pana Jezusa?

— Niestety, nie, Ojcze. Przyszłam już po komunii św.. Po drodze musiałam zatrzymywać się kilka razy, aby sobie poprawić moje bandaże, które mi kamienie i ciernie poniszczyły. A tak się cieszyłam! i wstrzymałam się przez całe rano od palenia fajki, aby Pana Jezusa nie urazić nieprzyjemnym zapachem....

— To ci też Pan Bóg wynagrodzi, kochana matusiu. Zaraz ci dam Pana Jezusa.

— O dzięki ci, dobry Ojcze!

Przyjacielska pogawędka. Po długim dziękczynieniu Sabina chwyta za laskę i idzie wyszukać sobie na placu, który tym czasem zupełnie opustoszał, ciepły, słoneczny kącik. Starzy ludzie zazwyczaj marzną z rana i chętnie siadają na słońcu. Podchodzę do niej i widząc, że wyciąga ulubionę fajkę, podaję jej zapaloną zapałkę.

— Jaki ty jesteś dobry, Ojcze — mówi z wdzięcznością.

Spostrzegam z radością, że staruszka ma na szyi różaniec. Dostała go ode mnie w Zielone Świątki.

— A czy modlisz się codziennie na tym różańcu o nawrócenie starych pogan? — pytam.

— Ojcze, jak możesz wątpić? Tylu przedtem modliło się za mnie, aby mnie też wyrwać ze szponów szatana!



Fajka osłodą starości.

— A mówisz też czasem za mnie jaką zdrowaśkę?

— Ojcze — nie ma dnia, abym się nie modliła za zmarłego Ojca Lesbros, który mnie chrzcił. A to już dwadzieścia lat temu jak umarł. Jeżeli on już moich modlitw nie potrzebuje, to skorzystają z nich inni. Możesz więc być spokojny, Ojcze, że i ciebie polecam co dzień Matce Najśw., boć ty mi zawsze pomagasz. W środę są twoje imieniny, to przyjdę na mszę św. i ofiaruję komunię za ciebie, choć mi bardzo trudno wejść na to wzgórze.

Podczas tej pogawędki zgasła jej fajka. Podałem Sabinie nową zapałkę.

— Dziś fajka smakuje mi lepiej, niż zwykle, bo dusza moja jest pełna radości, że przyjęła swego Pana Jezusa...

— Sabino, rzekłem, możebyś mi dziś opowiedziała, jak zostałaś katoliczką?

— Bardzo chętnie, mój Ojcze. — Posłuchaj.

Jak Zirab'atambula zmieniła się w Sabinę.

Urodziłam się w Buddu z rodziców pogan. Ojciec mój nazywał się Kibude i służył u ministra królewskiego. Moja matka nazywała się Kabejja, młodszy mój brat Kiwanuka. Później na chrzcie św. otrzymał imię Błażeja. Z moim pierwszym mężem, Serugga, przeniosłam się daleko stąd, do Bunyora. Tam zostałam matką. — Mąż mój umarł. Mój drugi mąż, Zake, któremu powiedziałam, że chcę się nauczyć modlić, nie chciał o tym słyszeć. Ale Bóg chciał, żebym się stała *modlącą* (tak nazywają Murzyni katolików). Rozglądałam się pilnie po wsi, kto z mieszkańców sprzyja Ojcom misjonarzom i następnie starałam się z nimi spotykać przy studni, w polu, na ulicy i prosiłam, aby mnie nauczyli tego, czego się sami dowiedzieli w misji. Zake, który zauważył te moje wybiegi, za-

czął mnie poniewierać. Sprzykrzyły mi się wreszcie te ciągłe przykrości i walki i postanowiłam go porzucić. Porozumiałam się z moim bratem Kiwanuka i w nocy uciekłam z dzieckiem, polecając się Matce Bożej. Od „modlących się" słyszałam, że Ona jest bardzo dobra. Bałam się nietyle zmęczenia, co dzikich zwierząt, hien, lampartów, lwów — przede wszystkim jednak obawiałam się, że Zake mnie dogoni. Następną noc trzeba było jeszcze przebyć w puszczy w wielkim wyczerpaniu i głodzie... Wreszcie odnaleźliśmy małą kaplicę z krzyżem. Tam przyjął nas katechista.

Niestety, niezadługo odkrył moje schronienie Zake. Obrzucił mnie obelgami i przekleństwami i zawlókł mnie przed naczelnika Vubi. Broniłam swojej sprawy gorąco. Matka Boska pomogła mi przy tym. Vubi orzekł, że jestem wolna i mogę modlić się, ale zażądał, abym dziecko oddała ojcu. „Ale Zake nie jest ojcem dziecka" oświadczyłam śmiało i na mocy tego pozwolono mi dziecko zatrzymać. Jak potężną okazała się pomoc Marii!

Ludzie ze wsi wskazali mi drogę do misji Bukumi. Ojciec Lesbros wysłuchał z wielką dobrocią moich smutnych dziejów i po pewnym czasie przyjął mnie do katechumenatu. Wkrótce potem zachorowało moje dziecko. Katechista Martial ochrzcił je, zanim pofrunęło do nieba, gdzie się za mnie modli. Gdy później sama dostąpiłam tego szczęścia, że otrzymałam chrzest święty, obiecałam Najśw. Panience, że już więcej mężów mieć nie będę i przyrzeczenia tego dotrzymałam.

Pobudki nawrócenia. Moje nawrócenie zawdzięczam niewątpliwie w pierwszym rzędzie najlepszej Matce Niebieskiej, która ma pieczę nad nieszczęśliwymi. A potem ujęła mnie bardzo dobroć i cierpliwość „modlących się". Widziałam, jacy byli usłużni dla każdego, jak bardzo przywiązani do swej religii, do swych Ojców misjonarzy. Wytłumaczyli mi, że Bóg stał się człowiekiem, aby nam drogę do nieba pokazać, i że umarł dobrowolnie, aby zmazać nasze grzechy. Opowiadali mi tyle o piękności, dobroci i potędze Marii, że niezadługo przyzwyczaiłam się wzywać Jej pomocy we wszystkich moich trudnościach i cierpieniach. Ileż to razy udzieliła mi jej bardzo wyraźnie! A gdy później już jako chrześcijanka zapragnęłam wrócić do mej dalekiej ojczyzny, Matka Boża czuwała nade mną w każdym niebezpieczeństwie ciała czy duszy. I tę chorobę, co od piętnastu lat mnie gnębi, uważam za łaskę, którą mi Maria wyprosiła. I nigdy nie przestanę dziękować Jej za to...

Drobne wiadomości z misji

Ks. bp Paulissen ze zgrom. Mis. Liońskich, wikariusz apost. Kumasi. — Okres suszy trwający od listopada do kwietnia, wykorzystałem na zwiedzenie poszczególnych misji, przy czym udzielałem bierzmowania i wygłaszałem kazania, a w większych stacjach udzielałem trzydniowych rekolekcji, na które katolicy tłumnie się wszędzie garnęli. W czasie takich rekolekcji starałem się naturalnie wykorzystać każdą chwilkę, polecałem też przy każdej sposobności modlitwom wdzięcznych wiernych ich europejskich dobrodziejów.

Nowy okręg północno-wchodni, dla którego katechistę utrzymuje Sodalicja, rokuje jak najlepsze nadzieje. Budujemy tam obecnie tymczasowe i bardzo skromne mieszkanie, ażeby misjonarz mógł w nim od czasu do czasu przepędzić jako tako dwa do trzech tygodni. Z czasem mam nadzieję utworzyć tam stałą stację misyjną. Mam jednak wrażenie, że panowanie szatana nad tamtejszym szczepem Ashanti nie prędko się jeszcze skończy. Wprawdzie nie spotyka się u niego tylu jawnych objawów pogańskiego kultu, co w innych krajach zachodniej Afryki, ale jest to, zdaje się, tylko taka taktyka szatana, który pragnie się ukryć, w rzeczywistości zaś jest silniejszy, niż gdzie indziej. Łatwowierność tamtejszej ludności przechodzi wszelkie pojęcie, a strach zdaje się być jedynym powodem jej zabobonów. Biedni poganie są święcie przekonani, że skoro czarownik zagrozi nieszczęściem na wypadek nieposłuszeństwa jego nakazom, to to nieszczęście spadnie niezawodnie. W rzeczywistości zaś czarownicy, znający się na różnych lekach, umieją zastosować potajemnie swoje środki tak, ażeby wywołać pożądany skutek. A kiedy w porozumieniu z naczelnikami postanowią napełnić swoje szkatuły, posługują się w tym celu fetyszami, które rzekomo wydają ostre przepisy, przewidujące na nieposłusznych dotkliwe grzywny w gotówce, w owcach albo w kurach. Tak n.p. w jednej wsi nie wolno we środę chodzić do potoka po wodę, w innej nie wolno w piątek uprawiać roli, w trzeciej nie wolno nosić drzewa związanego w wiązki, ale tylko pojedyncze kawałki itd. Naczelnicy chcą zmusić do posłuszeństwa tym przepisom także i katolików, czego następstwem są rozmaite przesłuchania i grzywny. Zwykle misjonarz bywa zmuszony do wmieszania się w te sprawy i najczęściej udaje mu się uwolnić swoje owieczki. Mimo tych przeszkód postępujemy krok za krokiem naprzód i mamy nadzieję, że za Bożą pomocą wszystkie oczy otworzą się wreszcie na światło prawdziwej wiary.

O. Franciszek Altmann, Tiko (Kamerun). — U nas w Tiko posuwamy się naprzód krok za krokiem. Właśnie niedawno sprawiliśmy kilka przyborów do szpitala. Przeciętnie zgłasza się dziesięciu pacjentów na dzień. Załatwiamy chwilowo wszystko sami, raz mój konfrater Schmid, raz ja. Pomaga to nam niemało w naszej duszpasterskiej pracy. Można przy takim stykaniu się oddziaływać na chorych. Dziś mieliśmy tu dość silne burze.

Przed trzema tygodniami podobna nawałnica zniszczyła 30°/o zbiorów bananowych. Nasza mała plantacja ucierpiała również niemało. W ubiegłym tygodniu w taki sam sposób została zrównana z ziemią nasza pomocnicza stacja w Misselek. W niedzielę mam tam mieć mszę św. Nie wiem jeszcze, gdzie znajdziemy przytułek. Stacja ta jest mi bardzo droga, gdyż co dwa tygodnie przystępuje tam 200 osób do Stołu Pańskiego. Inna znów burza uszkodziła dachy, ale temu łatwo się zaradzi. Mimo niepowodzeń nie tracimy ducha. Bóg dobry wie, co dla nas jest dobre i jak nas poratować, gdy krzyż ześle. Na Wielkanoc doznaliśmy dużo radości. W pierwsze święto rozdaliśmy aż 1000 komunii św. Gdybyście byli widzieli, z jaką pobożnością ci Czarni przyjmowali Pana Jezusa, bylibyście zbudowani. Nasi Murzyni nauczyli się już modlić bardzo dobrze i czynią to bardzo chętnie. W każdej wsi zbierają się chrześcijanie i katechumeni na różaniec i wieczorny pacierz.

O. Van der Vlugt, Okoyong Mafame (Bryt. Kamerun). Nie potrafię nigdy należycie podziękować za tak cenną przesyłkę: tabernakulum, krzyż i kandelabry są wspaniałe. Kościół jest wprawdzie bardzo ubogi, ale przynajmniej Zbawiciel otrzymał nareszcie piękne tabernakulum za mieszkanie, to też zapewniam, że wspaniałomyślni dobroczyńcy Sodalicji co dzień będą mieć swą cząstkę we mszy św. Poleciłem też moim czarnym owieczkom, których złote serca znam, aby modlitwą gorącą odwdzięczyli się za ten doniosły czyn, jaki spełniacie, pomagając nam przy tworzeniu tych najmłodszych i najwięcej trudności nasuwających misji kameruńskich. Wszystko, co przysłaliście, jest — krótko mówiąc — śliczne i nie umiem wprost wyrazić w całej pełni mej wdzięczności. My walczymy z mocami ciemności, ale do tej walki wy nam dostarczacie amunicji. Co niedzielę podziwiają nasi wierni te wspaniałe dary i zbyteczna chyba dodawać — że pierwsze ich modły są o nagrodę dla ofiarodawców.

Jałmużna złożona na misje ma w sobie tę moc, że bez względu na odległość pasuje ofiarodawcę na pomocnika wysłanników apostolskich i czyni go uczestnikiem ich zasług.

Papież Leon XIII.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

WARSZAWA. Dnia *1 października* u. r. o godz. 8 rano w kościele przy ul. Moniuszki odprawiona została przed wystawionym Najśw. Sakramentem msza św. do Królowej Różańca św. o pomoc i błogosławieństwo w pracy misyjnej.

W pierwszą niedzielę miesiąca t. j. dn. *3 października* podczas nabożeństwa różańcowego z wystawieniem Najśw. Sakramentu wygłosił kazanie misyjne ks. Dr *Stefan Sydry* M. I. C.

Dnia *5 października* odbyło się zebranie zelatorskie, na którym wygłosił konferencję misyjną gorliwy Zelator i Propagator idei misyjnej p. Inż. *Henryk Adamowicz.* Zasadniczą myślą przewodnią konferencji było wykazanie konieczności współpracy apostołów świeckich w akcji misyjnej Kościoła Chrystusowego.

W listopadzie odprawiona została msza św. w intencji zmarłych członków i zelatorów Sodalicji.

Intencją *grudniowej* mszy św. odprawionej w pierwszy piątek była prośba do Niepokalanej Najśw. Marii Panny o opiekę nad Sodalicją.

Z programu zebrania miesięcznego dnia *7 grudnia* podnosimy dwa punkty, a mianowicie: Konferencję ks. Prałata Dr *Mystkowskiego,* vice Regensa Warsz. Sem. Duch. i długoletniego zelatora Sodalicji, oraz deklamacje p. Wiesława Pyrka: Wigilia, wiersz własny; Bogarodzica, Goszczyńskiego; Niepokalana, ks. Wojtunia T. J.

KRAKÓW. Dnia *7 stycznia* i *4 lutego* jako w pierwsze piątki miesiąca, odbyła się w kościele OO. Pijarów uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Przypadające w tym roku 50-lecie kanonizacji świętego Piotra Klawera obchodziliśmy wspólnie z WW. OO. Jezuitami następującymi uroczystościami: Dnia *23 stycznia* odbyła się w kościele WW. OO. Jezuitów na Wesołej uroczysta suma, którą celebrował J. E. Ks. Biskup Dr. *Stanisław Rospond.* Kazanie w czasie sumy wygłosił Przew. O. *Fr. Tomaka,* T. J., misjonarz przybyły z Afryki na krótki odpoczynek.

Tego samego dnia po południu w kościele św. Barbary odbyły się uroczyste nieszpory, w czasie których kazanie wygłosił tenże Misjonarz.

W następną niedzielę t. j. dnia *30 stycznia,* odbyła się uroczysta Akademia Misyjna w sali Bursy Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, na którą złożyły się: Uwertura „Uroczysta“ Orkiestry Młodz. Przemysł. i Rękodz.; wstępne przemówienie, które wygłosił Przew. O. *Fr. Kwiatkowski* T. J., porównując gorliwość św. Piotra Klawera w nawracaniu Czarnych z zapałem i poświęceniem jego duchowej następczyni Służebnicy Bożej Marii Teresy Ledóchowskiej; pieśń „O prawdo!“ odśpiewana przez chór kleryków T. J., po czym Przew. O. *Tomaka,* misjonarz, wygłosił przemówienie

na temat: „Śladami św. Piotra Klawera“. Po przemówieniu O. Misjonarza chór kleryków T. J., odśpiewał „Wieczór w górach“, a orkiestra Związkowa odegrała Marsz „Związkowiec“. Program Akademii zakończył żywy obraz, podczas którego uczeń VI klasy Szkoły Powsz. prześlicznie zadeklamował wiersz p. t. „Święty Piotr Klawer“.

Dnia *13 lutego* odbyło się uroczyste nabożeństwo miesięczne z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele WW. XX. Zmartwychwstańców. Kazanie wygłosił Przew. ks. *Lis*.

WILNO: Dnia *4 grudnia* odbyło się przedstawienie na korzyść misji. Odegrane zostały dwa utwory sceniczne p. t. „Biskup Praski“ i „Cieśla z Nazaretu“ a na zakończenie piękny żywy obraz „Św. Barbara“ układu p. Jadwigi Turowskiej.

W niedzielę *11 grudnia* nabożeństwo w intencjach misyjnych zostało odprawione w kościele św. Trójcy. W krótkim przemówieniu kaznodzieja wezwał wszystkich obecnych, by w imię miłosierdzia chrześcijańskiego, nie żałowali swego trudu i swego grosza dla świętej sprawy rozkrzewienia wiary.

W niedzielę *26 grudnia* w drugie święto Bożego Narodzenia odbyło się zebranie zelatorskie w sali Stow. św. Zyty. Konferencję misyjną wygłosił ks. *Mieczysław Sawicki*. Słowa gorliwego długoletniego przyjaciela misji trafiły wprost do serca obecnych. Po złożeniu zebranym życzeń świątecznych i omówieniu spraw bieżących zespół Miłośników Sceny Katolickiej odegrał nader barwne i urozmaicone śpiewami Jasełka Pana Jezusowe.

W *święto Trzech Króli* staraniem naszej Sodalicji zostały odprawione w kościele św. Kazimierza nieszpory misyjne. Porywające kazanie wygłosił O. *Śliwiński* T. J.

Dnia *30 stycznia* odbyło się w lokalu Sodalicji zebranie zelatorskie, poświęcone głównie odnowieniu Intronizacji N. Serca Jezusowego. Aktu odnowienia dokonał O. *Stanisław Sowa* T. J., poprzedzając go piękną konferencją. Po odśpiewaniu pieśni: Cor Jesu... przez chór żeński, odczytane zostało sprawozdanie z działalności Sodalicji za rok ubiegły i omówiono sprawy bieżące, przede wszystkim uczczenie jubileuszu kanonizacji św. Piotra Klawera przez zebranie wiązanki ofiar duchownych za nawrócenie Murzynów. Następnie p. *A. Stommówna* wyświetliła piękne przezrocza z życia Pana Jezusa.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary

Prefektura apost. *Ndola* została odłączona od Rodezji północnej i powierzona Braciom Mniejszym konwentualnym.

....

Odpust zupełny, którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

1 maja, w dzień św. Filipa i Jakuba, apostołów.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

szewska 15.-; Matuszek 23.50; Połeć 25.-; ks. M. 50.-; T. J. 50.-; Widuch 5-; Domańska 10.-; Rafałówna 16.-; Budzyńska 102.-; Jakac 42.-; Labus 55.-; Moll 10.-; Rożańscy 14.-; Kuzak 13.04; S. Szarytka 10.-; Kuczyńska 104.-; Cebulajka 20.-; Smakówna 8.-; Łukasiewicz J. 20.-; Panienki ze Świetlicy SS. Sercanek 20.-; Pytel 15.-: Lasoń 20.-; ks. K. 50.-: Mroczkowa 5.-; M. P. 20.-; Danik 17.50; Gawronówna 10.50; Funek 27.-; Rossel 20.-;

Podziękowania i prośby.

Sercem przepełnionym wdzięcznością składam podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Niepokalanej z Lourdes, św. Antoniemu, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i M. Teresie Ledóchowskiej za szczęśliwe rozwiązanie i wiele innych łask otrzymanych. Przesyłam ofiarę 5 zł. na misje katolickie, a 2 zł. na trędowatych. K.

Za szczęśliwe rozwiązanie i o dalsze zdrowie — do św. Antoniego na biednych 2 zł.; a ku czci M. T. Ledóchowskiej 1 zł. na pogan w Afryce. J. J. z Gniezna.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA

Celem Sodalicji św. Piotra Klawera, założonej w r. 1894 przez Służebnicę Bożą Marię Teresę Ledóchowską, jest rozszerzanie królestwa Bożego w Afryce. Dla osiągnięcia tego celu, nie udają się jej członkowie do Afryki, aby nawracać Murzynów, lecz zostają w krajach cywilizowanych i wspierają z dala misjonarzy i Siostry misyjne.

Głównym środkiem, jakim się posługują w osiągnięciu zamierzonego celu, jest stała propaganda słowem i piórem. Za pomocą tejże propagandy szerzy się znajomość misji afrykańskich i zainteresowanie się nimi. Katolicy poznają błogosławioną działalność misjonarzy i ich potrzeby, a to poznanie pobudza ich do modlitwy za misje i do wspierania ich jałmużnami.

Czy jestem już członkiem-zelatorem tego Stowarzyszenia?
(Roczna wkładka tylko zł. 2.-.)

Memento za Zmarłych.

† „Malwina" Konstantynowiczowa

eksternistka Sodalicji i długoletnia gorliwa Kierowniczka filii Sodalicji Klawieriańskiej w Wilnie, zmarła dnia 5 kwietnia r. b.
R. I. P.

O. Wojciech Włodarczyk, S. Sp., misjonarz w Angoli. — *S. Korbiniana Reichelt* C. P. S., Ixopo, Afryka połud.

Anna Łypik, eksternistka Sodalicji Klawieriańskiej, zmarła dnia 28 marca r. b.

Ks. Prałat Antoni Lipski, długoletni zelator, prenumerator i dobroczyńca misyjny. — Ks. Dziekan Ignacy Radzikowski. — Ks. Dr. Wincenty Miś. — Ks. Proboszcz Władysław Ławrynowicz. — Hr. Ewa Żółtowska. — Hr. Ludw. Turno. — Puchniarska. — Wanda Bzowska. — Józefa Mars.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!



***Majowe** nabożeństwo w Ambatolampy (Madagaskar).*